GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

9. LIPCA 1918.

NR. 148.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i niemieckich przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23953), przez Bank Krajewy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Stany Zjednoczone a wojna.

Przeszło rok upłynął od chwili, kiedy potężne dziewięćdziesięciomilionowe Stany Zjednoczone Ameryki Półn. zgłosiły swoje przystąpienie do rzędu państw walczących z mocarstwami centralnemi. Przez przeciąg jednak roku daremnie ciągle wyczekiwano na tę drugą chwilę, kiedy wojska amerykańskie staną na froncie, wezmą czynny udział w tej walce gigantycznej, która się toczy na tej linii; biegnącej od kanału La Manche ku Szwajcaryi przez ziemie belgijskie i francuskie.

Dochodziły wprawdzie wieści o olbrzymich przygotowaniach Stanów, tak w Ameryce podejmowanych, jak i we Francyi. Mówiono o olbrzymich miastach-obozach, które pobudowali Amerykanie z właściwą im szybkością na francuskiej ziemi na pomieszczenie wojsk, które mają przybyć. Mówiono o kolei czterotorowej, którą przeprowadzono z pod Bordeaux, mającego być głównym portem dla lądowania wojsk, w prostej linii ku frontowi wojennemu. — Mówiono o tysiącach samolotów, które mają na okrętach przybyć z Ameryki do Europy, by tu zmierzyć się w powietrznej walce z eskadrami bojowemi samolotów niemieckich.

Lecz gdy chwila czynnego wystąpienia Ameryki tak długo się odwlekała, gdy o działalności wojsk czy samolotów amerykańskich nie donosiły komunikaty, coraz głośniej zaczynano podawać w wątpliwość, czy wogóle ta chwila nadejdzie.

Niejednokrotnie zdarzało się czytać, także i w polskich pismach, zdanie, że wypowiedzenie wojny przez Stany Zjednoczone — to „bluff" tylko. Ameryka — mówiono — nie ma zamiaru niszczyć swoich sił w walce europejskiej, z której nic zyskać dla siebie nie może. Jej zamiary są inne, ściśle egoistyczne. Obawia się ona Japonii, do walki z japońskimi imperyalizmem chce się przygotować. Wypowiedzenie wojny Niemcom ma dać Ameryce sposobność, by przeprowadzić reformę swej wojskowości, wprowadzić obowiązek powszechnej służby, dotąd jej nieznany, i tak pod pokrywką popularnego hasła walki przeciw Niemcom, zorganizować swoje siły do przyszłej rozprawy z Japonią. Wojna — mówiono — skończy się, nim Ameryka będzie gotowa. Będzie ona jednak gotowa na czas, by módz wystąpić przeciw żółtemu swemu rywalowi.

Jak tyle rozumowań w tej wojnie, i to rozumowanie rozprysło się jak bańka mydlana. Nie można zresztą wykluczać tego że Ameryka dopiero po wypowiedzeniu wojny została silniej wciągniętą w zawrotny bieg wypadków, gdy rozkład wewnętrzny Rosyi osłabił siły ententy, tak że wydatna pomoc Ameryki stała się niezbędną.

Dość, że niedawno wreszcie doniesiono, iż wojska amerykańskie objęły odcinek frontu po stronie ententy. Wojska niemieckie już i jeńców wzięły z pośród tych wojsk. Ale jak wielka to siła? Jak wielką ona będzie? O tem dowiedział się świat dopiero teraz, gdy Stany Zjednoczone odkryły karty i podały cyfry wojsk, któremi rozporządzają, jak i tych, które już przewiozły do Francyi. Z oświadczenia amerykańskiego ministra wojny Bakera wynika, iż wszystkich wojsk pod bronią ma Ameryka 2,010.000, a z tych do Europy przewiozła do czerwca 1,190.015, licząc w to już i oddział marynarzy, złożony z 14.644 ludzi, którzy pełnią służbę na okrętach amerykańskich w Europie.

A więc Ameryka rzeczywiście nie drobnemi jakiemiś oddziałami, ale dużą siłą ma zamiar wziąć udział w tej wojnie.

Dlaczegóż jednak tak zwlekała?

Z cyfr transportu ludzi jasno widać. — Pierwsze miesięczne transporty wynosiły ledwie po kilkanaście tysięcy ludzi, dopiero w kwietniu bieżącego roku po raz pierwszy przetransportowano ponad 100.000, ale za to w maju i czerwcu razem już przeszło pół miliona. A więc Ameryka, wypowiadając wojnę, zgoła do niej nie była przygotowaną. Liczyła, iż sam postrach, że przyłączywszy się do ententy, skłoni Niemcy do zadośćuczynienia stawianym przez nią postulatom, powstrzyma od rozszerzenia wojny łodziami podwodnemi, tak jak powstrzymała rok przedtem, gdy ta wojna na włosku wisiała, a zażegnaną została tylko przez zupełne cofnięcie się Niemiec. Podobnie, jak Anglia, tak i Stany Zjednoczone dopiero po wypowiedzeniu wojny zaczęły się sposobić. Odległość oceanu zapewniała, że to sposobienie się może w spokoju się dokonać.

I równocześnie z tem otwartem podaniem cyfr wojsk, które do walki przygotowano, wygłosił prezydent Wilson wielką mowę na grobie Waszyngtona, w której określił cele wojenne Ameryki. Określił je ogólnie, ujął, jak w poprzednich przemówieniach, tylko podstawowe zasady, które mają być fundamentem dla zawarcia pokoju i utrzymania pokoju po wojnie. Te cztery punkty, które wymienił, streścił krótko tak: „Dążymy do panowania prawa, opartego o zgodę rządzonych i opartego na zorganizowanej opinii ludzkości".

Dalszy bieg wypadków, a zwłaszcza zachowanie się Stanów przy zawieraniu pokoju, stwierdzą dopiero z całą pewnością, ile w tem wzięciu udziału w wojnie ideowych pobudek, a ile dobrze rozważonego egoistycznego interesu. Obojętna to na razie rzeczą dla samego faktu, iż Ameryka rzuca się w bój rzeczywiście z wielką potęgą. Daleko to ważniejsze, iż tę walkę zapowiada jako bezwzględną „na śmierć i życie", jak to powiedział Wilson: „Rezultat musi być ostateczny. Nie moglibyśmy ścierpieć żadnej ugody, ani też tymczasowego rozstrzygnięcia. Nie byłoby też możliwem rozstrzygnięcie połowiczne"?.

Zimno się robi, gdy się czyta te twarde wyrazy.

Czy jednak Ameryka dotrzyma przyrzeczeń? Zawiodły w tej wojnie proroctwa, nie tylko słynnej paryskiej wróżki pani de Thebes. Zawiodły liczne proroctwa nie tylko licznych domorosłych polityków, głoszone tak często z powagą, godną augurów. Zawiodły i zapowiedzi wielkich mężów stanu, nawet strategów, uważających się za nieomylnych. Lepiej cierpliwie czekać, co przyszłość przyniesie.

To jednak można stwierdzić bezpiecznie. Pomoc amerykańska na razie jeszcze nie może zastąpić frontu rosyjskiego, który liczył nie milion, ale kilka milionów ludzi. Dla obrony frontu zachodniego, o tyle krótszego, mają Niemcy jeszcze na czas dłuższy dostateczny zasób wojsk, zwłaszcza, że takie masy ściągnąć mogli z frontu wschodniego. Front ten też znakomicie jest wybudowany. Żołnierz amerykański, świeży, nieprzemęczony, odporny i odżywiony, będzie bezwątpienia bardzo dzielnym, a zapewne także i wcale przedsiębiorczym. — Jednakże nie ma on jeszcze tej wprawy wojennej, jaką niemieckiemu żołnierzowi dała czteroletnia wojna. Przedewszystkiem zaś brak będzie tej armii dostatecznej ilości, i to dostatecznie wyszkolonych, oficerów, tak wyższych, jak i niższych, od których wraz z podoficerami tak wiele w bitwie zależy, gdy niepodobna ciągle im dawać rozkazy, a polegać trzeba na ich samodzielnej oryentacyi. Że armii improwizować się nie da, świadczy choćby przykład Ameryki, która roku potrzebowała, by módz przesłać pierwszy milion na plac boju. Tembardziej nie da się zaimprowizować ciała oficerskiego.

Nie może też ulegać chyba wątpliwości, że ten milion nie wystarczy, by pobić Niemcy. Ale też liczyć się z tem trzeba, że na tem wysiłek Ameryki się nie skończył, lecz raczej zaczął dopiero, że teraz będzie on mógł się już w progresywnym przejawiać stopniu, gdy stworzono dostateczne kadry, przezwyciężono największe, pierwsze trudności organizacyjne. A udział w wojnie będzie powoli dawać — przy pomocy sojuszników — to, czego wojsku amerykańskiemu brak najwięcej: doświadczenie wojenne.

O Polsce z końca XVIII wieku pisze historyk francuski Rulhiere na podstawie świadectw obcych podróżników: „Bezpieczeństwo panowało w miastach.... podróżny bez obawy mógł przebywać tak lasy najsamotniejsze, jak drogi najliczniej uczęszczane... nie słychać nigdzie rozmów o zbrodniach i nic lepiej nie popiera mniemania niektórych filozofów, że człowiek z natury jest dobry".. W Polsce z początku XX wieku więzienia zapełnione są tak szczelnie, że bezradna sprawiedliwość nie może przyjmować nowych kandydatów, a bandyci cieszą się naogół niezamąconą swobodą wykonywania swego procederu. Stosunki na ziemi naszej z przed półtora wieku nazywają się anarchią. Dzisiejsze — praworządnością. Km.

„... na ojczyzny łono".

Kierownik wydziału reemigracyi w warszawskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, prof. Dmochowski, który, wysłany ze specyalną komisyą, bawił niedawno w Mińsku dla dopilnowania powrotu zgromadzonych tam uchodźców wojennych z Królestwa, udzielił redakcyi „Kuryera Polskiego" szeregu ciekawych informacyj o stanie, w jakim zastał naszych wygnańców. Najważniejszą część tych informacyj stanowi odpowiedź na dręczące pytanie, o ile w ciągu swego długiego pobytu w Rosyi okazali się rodacy nasi odpornymi na rozkładające wpływy bolszewizmu.

P. Dmochowski przynosi ze swego okręgu obserwacyi wieści nader pocieszające:

„Komisyę naszą — mówi — powitano w Mińsku wprost entuzyastycznie. Rzesze uchodźców poczęły nas formalnie oblegać. Dawano przytem wyraz wdzięczności dla rządu polskiego, że zajął się losem wygnańców.

Najwymowniejszą odpowiedzią, usuwającą całkowicie tę obawę, oświadcza p. J. Dmochowski, są te wzruszające sceny, jakie towarzyszyły wyjazdowi wszystkich partyj uchodźców z Mińska, które widziałem.

W dniu wyjazdu z Mińska uchodźcy tłumnie zapełnili kościół, wznosząc dziękczynne modły u ostatniego kresu swej rozłąki z krajem. Uroczystej Mszy św. słuchają, leżąc krzyżem. Trudno słowami wyrazić to głębokie wzruszenie, jakiem przejęci są wszyscy, że oto wreszcie wracają na łono ojczyzny. Po nabożeństwie tworzą się przed kościołem grupy, z rozpromienionemi twarzami, gwarząc radośnie, że już tak niedługo znajdą się znowu w kraju. Tu i ówdzie splatają się ramiona do serdecznego uścisku, wyrażając tym odruchem radość swe szczęście.

W podniosłym nastroju maszerują wreszcie na dworzec, ze wzruszeniem wsiadając do wagonów kolejowych, które zawiozą stęsknionych wygnańców do kraju. Przed odjazdem pociągu ze wszystkich wagonów rozlega się korna pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu". Kobiety, dzieci, mężczyźni, wszystko to ociera oczy, pełne łez rozczulenia.

—Tych chyba psychoza bolszewizmu nie tknęła— konkluduje słusznie p. J. Dmochowski.

Rzeczy polskie.

Troska o niemiecką „mniejszość".

Półurzędowe berlińskie biuro Wolffa ogłasza następujący komunikat, oparty na informacyach z miarodajnych kół polskich:

Informacye prasy tutejszej z Warszawy o polskich projektach prawodawczych tłómaczone były kilkakrotnie zupełnie mylnie w ten sposób, jakgdyby Polacy usiłowali wyłączyć z przedstawicielstwa parlamentarnego tę część ludności polskiej, która jest pochodzenia niemieckiego. Już sam fakt, że w Radzie Stanu, jedynej obecnie korporacyi prawodawczej, powołani zostali przez Radę Regencyjną przedstawiciele mniejszości narodowych Niemców i żydów, wykazuje, jak bardzo nieuzasadnionem jest tego rodzaju przedstawienie sprawy. Tak samo projekt prawa wyborczego do sejmu, wniesiony przez rząd polski do Rady Stanu, oparty jest na zasadzie zupełnego uprawnienia wszystkich obywateli państwa bez różnicy narodowości i wyznania. Podczas obrad nad tym projektem przedstawiciele mniejszości będą mieli sposobność wyrazić przed odpowiedniem forum życzenie swoich współrodaków. Należy się spodziewać, że przy obustronnej dobrej woli bez trudu osiągnięte będzie porozumienie.

Tak więc nic nie grozi niemieckiej „mniejszości" w Królestwie, która wynosi pięć procent ogółu zaludnienia kraju.

Chwalebną jest skwapliwość „polskich kół miarodajnych" w zapewnieniu opinii publicznej w Niemczech, że ten pięć procent otrzyma należne sobie prawa w przyszłem państwie polskiem. Nie mamy także nic przeciw położeniu na tej kwestyi specyalnego akcentu przez berlińską agencyę prasową.

Możeby jednak biuro Wolffa zechciało przynieść nam teraz naodwrót komunikat o prawach narodowych polskiej większości w zaborze pruskim?

Święto wolności na stepie syberyjskim.

Jeden z naocznych świadków kreśli następujące barwne wspomnienie z pierwszych dni rewolucyi rosyjskiej:

U wrót Syberyi, w miasteczku Kurhan, świętowano zwycięstwo rewolucyi. Poza miastem, na stepie, kędy długimi szeregami przez setki lat pędzono tłumy zesłańców, nieraz w ciężkich kajdanach — teraz ustawiono pospiesznie trybuny dla mowców rewolucyjnych, dekorowane czerwonymi sztandarami, tablicami, głoszącymi najwznioślejsze wszechludzkie hasła.

W miasteczku, od wczesnego ranka, wrzało, jak w ulu. Zewsząd słychać komendę formujących szeregi demonstrantów. — Z początku kroczy wojsko: czapki i mundury ozdobione czerwonemi kokardkami, na bagnetach maleńkie chorągiewki. I te purpurowe płatki w pochodzie furczą jak rozradowane ptactwo po burzy. Żołnierze idą ze śpiewami pieśni wyzwolenia... orkiestry na rogach grają „Marsyliankę". Za wojskiem liczne organizacye robotnicze, społeczne, zawodowe, zarząd miasta, urzędnicy, wreszcie szkoły, a zamykają pochód szeregi jeńców wojennych... Słowacy, Czesi, Polacy bez wyjątku uczestniczą w święcie.

W szeregach powszechną uwagę zwracają dzieci tułaczy polskich. Jest ich około 50. Dziewczęta w czerwonych chusteczkach na głowach, chłopcy w konfederatkach. — Niosą sztandar z białym orłem i śpiewają równo i poprawnie mazurka Dąbrowskiego... Widok niezwykły — w tem otoczeniu — na tych stepach, gdzie od lat, od Konfederatów Barskich... dziesiątki pokoleń przewędrowało na dozgonną niedolę... gdzie rozgrywał się epilog wszystkich naszych dążeń wyzwoleńczych. Dziatwa polska nie zdaje sobie nawet sprawy, jak wielki tryumf głosi niewinnemi ustami — śpiewa tę pieśń nadziei polskiej, nigdy nie zniszczonej wiary w wyzwolenie.

Z bialskich kresów.

Biała w czerwcu.

Biała! Komu podczas całego szeregu krwawych miesięcy nie obiła się stokrotnie o uszy nazwa tej ledwo znanej mieściny, schowanej na samem pograniczu kraju? Któż nie pamięta tych niedawnych czasów, gdy malutka Biała musiała gościć, choć dość niechętnie, całą prowincyonalną elitę rządową i autonomiczną, najwyższe urzędy i największych dostojników, słowem odgrywać dumną rolę stolicy Galicyi? Splendor i przepych szamerowanych złotem kołnierzy i galonów, pełnych godności i dumy biurokratycznej postaci, uroczysta powaga przedpokojów, gdzie się tylko szeptem rozmawia, legion służących, obliczających swe słowa na korony, czerń wyfraczonych interesantów, wszystko to należy już teraz do przeszłości. Zostało tylko trochę zadomowionych „ronds de cuids", grupka polskiej inteligencyi i dawna, dymiąca setką kominów „Biała".

Jest ci to bowiem ostatni wielki etap pochodu niemczyzny ku wschodowi na Piastowskiej ongi ziemi, którego to pochodu poprzednimi etapami są Bielsk („Mały Berlin"), Cieszyn, Orłowa... To też nic dziwnego, że ta obca nam panującym elementem i ekskluzywna Biała jest... największem centrum przemysłowem Galicyi. Tam to widzisz codziennie czarny, brudny, obszarpany tłum ludzki, mówiący po polsku, który szósta godzina wyrzuca z rozpalonego wnętrza cuchnącej fabryki; tam to widzisz zajeżdżającego pod przepyszną markizę swej rokokowej willi pana Siegfieda Maiera, właściciela tej fabryki, którego ojciec lat temu sześćdziesiąt dzierżawił malutką kuźnię i zatrudniał jednego czeladnika. Dlaczego nikt nie pochwycił złotego runa naszej ziemi, z tych, którzy tu byli przed ojcem Siegfrieda Maiera i obok niego, owe tysiące Białasów, Krywultów, Szczotek, Worków, Chrapków, Łusińskich?... „Mein Vater hat zwar nur die vierklassige Volksschule beendigt, aber er war ein wahrer Autodidakt" — opowiada z dumą pan Maier — „französisch hat er selbst gelernt..." Otóż to! zarówno Białas, jak Krywult, jak i Szczotka nie skończyli więcej jak dwie klasy, ale żadnemu z nich nie przyszło potem na myśl zainteresować myśl czemś więcej, coby przekraczało wązki obręb stosunków rodzinnych i osobistych. I zarówno Białas, jak Krywult, jak i Szczotka, przepędzali swe wolne chwile na refleksyach w szynku na temat, coby to było, gdyby to było lepiej, podczas gdy stary Maier łamał się z pierwszymi trudnościami handlowej korespondencyi i dobudowywał drugie ognisko do swego warsztatu... Synowie Szczotek, Worków i Łusińskich zostali robotnikami, albo służącymi w olbrzymiem milionowem przedsiębiorstwie Siegfrieda Maiera, bo też ani jednemu z nich, ani żadnemu z ich ojców nie wpadło do głowy, że warto jeszcze się kształcić poza odbyciem pary lat ślęczenia w szkole.

Ostatecznie nie można tego powiedzieć o całej ludności. Zdarzają się i wśród tutejszych autochtonów samodzielne, pracowite i trzeźwe jednostki, które niezgorzej pracują od Niemców i niegorsze osięgają wyniki. Niestety, ci ludzie, wychowani często w szkole niemieckiej książki i niemieckiego życia, dają się porywać atrakcyjnej sile obcego żywiołu; zostają po nich dźwięki słowiańskie w nazwisku. Już to ta szkoła niemiecka i ten przemożny wpływ obcej lśniącej kultury niemało narobiły szkód w naszej gospodarce narodowej. Wystarczy tylko rzucić okiem po szyldach tutejszych wielkich sklepów i zakładów, których właściciele płacą do Schulvereinu i wzdychają do Grossgermania. Że masy ludu nie uległy jeszcze tak szybkiej germanizacyi, to skutek nieraz tylko bierności jej i ospałości. Ale z chwilą, gdy nasz chłopek spotka się w „Volksschule" z graniastem i szpicastem „a" gotyckiego alfabetu, z tą chwilą już o duszę jego rzucone zostały kości!

Wiadomo, jak wielkie zasługi wobec narodu polskiego położyło T. S. L. na tych tak silnie podminowanych kresach. Uratowało ono już dla polskości tysiące dusz, krzepi, umacnia i uświadamia tysiące tych biednych nieświadomych swej przynależności „Ślązaków" i „Wasserpolaków" hartuje, ćwiczy i urabia młodą generacyę, która zajmie placówki po ojcach, nieraz także dzięki T. S. L., lepsze i korzystniejsze. — Bo tutaj wyszło ono daleko poza swój tytułowy program. Biała szczyci się gimnazyum realnem, jednem z największych w Galicyi, seminaryum nauczycielskiem i szkołą handlową. Wszystkie te zakłady prosperują świetnie i wzorowo. Kierownikiem gimnazyum, a obecnie po dyr. Mikulskim i seminaryum, jest p. Stein, człowiek pracy i poświęcenia, jakiego te kresy właśnie wymagają. Gimnazyum spełnia swój cel znakomicie. Z uczniów, którzy opuszczają zakład, wszyscy poświęcają się zawodom praktycznym.

Godzi się tu wspomnieć i o innych imprezach T. S. L.; w zimie urządzono tu kurs modniarstwa i hafciarstwa i cały szereg amatorskich przedstawień w sali (niestety) Czarnego Orła, ukoronowanych prawdziwie popisowym „Kościuszką pod Racławicami". Poza finansową stroną spektaklu, trzeba było widzieć oczy i miny naszych z Straconki, Czechowic, Bystrej, Jaworza, którzy oglądali prawdziwego i żywego bohatera. Zresztą nad podniesieniem ducha narodowego przy każdej okoliczności pracuje nasza Polonia niestrudzenie. Niemało tam trudu i zasług dyr. Steina, który jest przytem znakomitym i wykwintnym krasomówcą. Pracuje też dużo i katecheta gimnazyalny ks. Mączyński, który świeżo nabył dużą realność pod „Dom katolicki".

Stosunek Polaków i Niemców jest bardzo naprężony. Mają tu jeszcze wszyscy w pamięci sławną utarczkę Sokołów polskich i zapaśników z „Turnvereinu", tuż przed wojną, bojkot Niemców przez okoliczną ludność, nierzadkie obrazy cielesne, które miały miejsce w spokojnych czasach. Napływ uchodźców dał nam nowe dowody niemieckich sentymentów, ponieważ przypisywano Polakom podrożenie żywności; najenergiczniej zabrał się do uchodźców naczelnik policyi Bezdek w Bielsku, który systematycznie odmawiał pozwolenia na zamieszkanie, ukoronował zaś swą działalność czynem godnym pozafrontowego bohatera: gdy młodzież gimnazyum polskiego w Bielsku na dworcu żegnała Radę szkolną krajową, zabronił odśpiewania jakiejkolwiek pieśni, a nawet nie pozwolił uczniom w parach odejść do domu, jakkolwiek cała „demonstracya" odbywała się w czystem polu! — Pan Bezdek jest naturalnie pewny swego orderu.

Dla tych tysięcy polskiej inteligencyi, która niedawno co opuściła Białę, pobyt w tem środowisku nie przejdzie z pewnością bez śladu; był on bowiem znakomitą lekcyą poglądową wściekłości, z jaką fala germańska bije o nasze zachodnie brzegi. Groza oglądanego z bliska niebezpieczeństwa podziałała skuteczniej, niżby to mogły uczynić całe tomy literatury uświadamiającej.

Ludwik Tomarek.

Zjawisko uderzyło prawdopodobnie wszystkich, bo tłum obserwujący witał małych demonstrantów owacyjnie, patrzył na nich z niekłamanym zachwytem. Słychać było szept powszechny... „polskij dieti" i wreszcie wyrwał się okrzy: „Da zdrastwutej swobodnaja Polsza!". Wojskowi wszyscy bez wyjątku salutowali, tłum podniósł chóralny okrzyk, poparty oklaskami. Dla garstki uczestniczących w pochodzie Polaków był to tak nieoczekiwany i radosny objaw współczucia i sympatyi, że poprostu dech w piersiach zapierało.

Rozpoczęto przemówienia, zadanie mówców nie było łatwe: serca przepełnione szczęściem bezmiernem, w głowach rozstrzelone myśli o niespodziewanym, naglem, błyskawicznem zwycięstwie.. — O czem mówić? co potrącić? czy ciężką, okrutną przeszłość, która runęła... czy wskazać te miliony zadań, które spełnić należy? Nadmiar tematu, wzruszeń, nagromadzonych przeżyć tamuje rozmach mówców. Spełniają więc przedewszystkiem święty obowiązek względem tych, co walczyli, cierpieli, ginęli, nie doczekali się zwycięstwa! Składają cześć poległym bojownikom za wolność. Tłum schyla głowy... rozlega się hymn żałobny, rewolucyjny... Orkiestra gra marsza.

Po tym wstępie poświęconym chmurnej przeszłości, mówcy oddają cześć tym bojownikom, którzy długie lata przemęczyli się za kratą, lub przy taczkach katorżniczych, a którym zwycięska rewolucya rozkuła kajdany. Jest ich kilkudziesięciu obecnych. Tłum wpada w szał radości. Chwytają ich — podnoszą w górę... zasypują kwiatami, czapkami... ściskają, całują, obnoszą. Amnestyowani próbują dziękować — jeden z nich wchodzi na trybunę... uciszają tłum.. chce przemówić... słowa wydobywa z trudnością ze ściśniętego gardła... mocuje się ze wzruszeniem, chce je pokonać, wreszcie wybucha rozrywającym łkaniem i pospiesznie opuszcza trybunę. Chwytają go znowu... Okrzykom i radości niema końca i miary.

Mówcy oficyalni próbują opanować nastrój tłumu i skierować według z góry zakreślonego planu. Rozpoczynają znowu przemówienia, lecz dziś nic szablonowego nie może mieć miejsca. Tłum chce sam wyrażać to, co czuje. Wszystko to, co latami, wiekami tłumiono w piersiach, pragnie wydobyć się na wierzch... wypowiedzieć... wykrzyczeć... uzewnętrznić, co chwila ktoś nagle, odruchowo wznosi okrzyk tryumfu i tłum powtarza go bez końca pijany radością... Wznoszono okrzyk na cześć rządu tymczasowego, na cześć pokoju, braterstwa ludów, wolności.

Ruszono wreszcie pochodem ku miastu, do Rady miejskiej. Imponujący widok!... Spurpurowiał step syberyjski. Niezwykłe tony i melodye rewolucyjnych pieśni rozbrzmiewały długo... leciały hen, w dal... odbijały się o niezliczone groby ofiar caratu i niosły im radosną wieść o wyzwoleniu.

Kto przeżył taki dzień, kto widział i słyszał ten cudowny poryw zbudzonych dusz wyzwolonych niewolników — ten **nigdy nie straci wiary w ostateczne zwycięstwo idei wyzwoleńczych!** temu żadne błędy, winy a nawet tłum nie zaciemniają w duszy jasnego obrazu.

A. Sokolicz.

KRONIKA.

WTOREK 9 Zenona ż. m.	Wschód słońca o godz. 3·41 r.
	Zachód „ „ 7·46 w.
	Długość dnia godz. 16 m. 03.

Z miasta.

POŻEGNANIE PROF. WRZOSKA. Dnia 6 b. m. o godz. 11, w pięknie ozdobionej zielenią i kwiatami sali zakładu antropologicznego odbyło się uroczyste pożegnanie przez bardzo liczne grono młodzieży wydziału lekarskiego prof. Wrzoska, który opuszcza Uniwersytet Jagielloński, aby objąć katedrę patologii na uniwersytecie w Warszawie. Po bardzo serdecznych przemówieniach młodzieży odpowiedział prof. Wrzosek, dziękując za urządzone mu pożegnanie. Miłą tę uroczystość cechował nadzwyczaj sympatyczny nastrój, który był przejawem tej duchowej łączności, jaka zawiązała się w ciągu całego czasu wykładów pomiędzy prof. Wrzoskiem a młodzieżą, czego najlepszym dowodem jest utworzenie przez młodzież przy Tow. „Bratniej pomocy medyków" funduszu im. prof. Wrzoska. Na zakończenie odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Nadzwyczajne posiedzenie wydziału krak. Koła i pełnej komisyi, wybranej w celu rozpatrywania umów odnoszącej się do udzielania lekcyj w zakładach prywatnych, odbędzie się we środę dnia 10 bm. w sali konferencyjnej gimnazyum realnego (IV) o godz. 11 i pół przed południem pod przewodnictwem prezesa prof. Un. Jag., Ign. Chrzanowskiego. Wydział Koła zarazem zawiadomia, że komisya dyżuruje w sprawach powyższych codziennie w gimnazyum realnem (IV) między godz. 11—12. Nauczyciele i nauczycielki zechcą się przed zawieraniem jakichkolwiek umów, odnoszących się do zawierania lekcyj w zakładach prywatnych, zgłaszać do tejże komisyi w celach informacyjnych.

SPRZEDAŻ CHLEBA. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że czas sprzedaży chleba w sklepach miejskich przedłuża się o jedną godzinę i począwszy od wtorku, t. j. od 9 bm., sprzedaż odbywać się będzie od godziny 7 rano do 12 w południe. Osoby, które w powyższym czasie chleba nie zakupią, tracą bezwarunkowo prawo nabycia chleba w odnośnym tygodniu. Reklamacye z tego tytułu nie będą uwzględnione.

SPRAWA KELNERÓW. Zatarg kelnerów z pracodawcami trwa dalej, grożąc z dnia na dzień strajkiem kelnerów. Jak wiadomo, właściciele przedsiębiorstw kawiarnianych i restauracyjnych przyjęli uprzednie żądania kelnerów, dotyczące wprowadzenia 10 proc. dodatku do rachunku, zamiast napiwku. Kelnerzy restauracyjni zastosowali się do tej uchwały; natomiast kelnerzy kawiarniani doszli do przekonania, że zarobki ich będą zbyt małe i zażądali, aby do owych 10 proc., płaconych przy rachunku przez gościa, właściciel przedsiębiorstwa dopłacał 5 proc. Na odbytem onegdaj posiedzeniu właściciele kawiarń odrzucili żądania kelnerów, jako zbyt wygórowane, jak również propozycyę zniesienia płatniczych, a pozostawienia inkasa należności kelnerowi podającemu. Właściciele są skłonni znieść napiwki i dać kelnerom stałą pensyę, oraz utrzymanie. Kelnerzy nie mają ochoty przystać na ten układ.

O STRAŻ NA BŁONIACH. Otrzymujemy następujący komunikat: Wyznaczona ze strony władz straż na Błoniach jest zupełnie niedostateczna. Dla zapobieżenia ewentualnych kradzieży istnieje zamiar ustanowienia własnych stróżów. We wspólnym tedy interesie upraszamy pp. dzierżawców czterech pasów parcel, położonych między aleją lip, działkami Tow. antygruźliczego i gminnem pastwiskiem, aby w ciągu tygodnia, od dziś począwszy, zechcieli się oświadczyć, czy do tej akcyi przystępują. W tym celu upoważniony przez nas p. Skotnicki będzie przyjmował zgłoszenia na miejscu (przy działce 17 i 18, droga między pierwszym a drugim pasem parcel, w lewo od alei lip) codziennie między godz. 3 a 6 popołudniu. Koszt wspólnie poniesiony będzie stosunkowo bardzo nieznaczny i sowicie się opłaci.

Adam Grocle, Maciej Szukieł.

BRAK ZAPAŁEK. Jak niejednokrotnie pisaliśmy, w Krakowie nigdzie prawie nie można dostać zapałek. W sklepach ich „niema", natomiast u paskarzy dostać je można po 30 hal. za pudełko. Jak się dowiadujemy, w niektórych wsiach spekulacya zapałkami doszła do granic nieprawdopodobieństwa: żydowscy paskarze sprzedają 5 zapałek za... 4 hal., ale za to z gwarancyą, że się zapalą!

PASEK NA CUKIER. Policya krakowska wpadła na trop paska cukrowego. Mianowicie jeden ze spekulantów tutejszych oferował rozmaitym instytucyom wagon cukru, znajdujący się na dworcu towarowym, po 18 K 50 h za 1 kilogram.

KRADZIEŻE NA KOLEI. W sprawie wielkiej kradzieży pakunków i towarów z wagonów kolejowych na dworcu towarowym, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, prowadzi policya energiczne śledztwo. Dotychczas aresztowano następujących robotników: 21-letn. Franciszka Pantarka, 44-letn. Stan. Galasa, 19-letniego Jana Łyko, 45letn. Ignacego Kufeczka i 30-letniego Fr. Gendika.

KRWAWA BÓJKA. W pewnym lokalu przyszło do gwałtownej awantury między plutonowym 4 p p. Leitnerem a trzema cywilnymi mężczyznami: Franciszkiem Sztaffem, Maryanem Szewczykiem i Fr. Lelitą. Sprzeczka zrazu słowna, zamieniła się w bójkę, podczas której Leitner został trzy razy raniony strzałami z rewolweru, a nadto otrzymał ranę kłutą w ramię. Biorących udział w bójce aresztowano. Leitnera w stanie groźnym odwieziono do szpitala garnizonowego. Jak wykazały dochodzenia, strzelającym był Sztaff.

KIESZONKOWCY. Organa policyjne aresztowały Maryana Strobingera i 25-letniego Karola Lissa, którzy podczas zabawy w jednym z handli skradli z kieszeni kupcowi lwowskiemu, W. D., portfel z kwotą 1600 koron i ważnymi dokumentami. Pieniądze odebrano.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Na dworcu kolei aresztowano 22-letniego Stanisława Skalskiego z Proszowic z dużym tobołem rzeczy. Zawierał on ubrania męskie, bieliznę, kilka par nowych bucików i t. p. — Aresztowano 60-letn. Wojciecha Kowala, który skradł konia na szkodę gospodarza Tadeusza Kłysia z Kobierzyna. Konia odebrano.

Z Polski i ze Świata.

ZAMORDOWANIE DRA I. ROSTWOROWSKIEGO. W uzupełnieniu podanej we wczorajszym numerze wiadomości, powtarzamy za „Kur. Warsz." następujące szczegóły: Wiadomość o zabójstwie Dra Jana Rostworowskiego wywołała wśród ludności praskiej, u której zjednał sobie serdeczną miłość za obywatelskie traktowanie swego zawodu — szczery żal i współczucie.

Okazuje się, że Dr Rostworowski wracał wczoraj w nocy, około godz. 1 i pół, wraz z kolegą swym, Dr Kapuścińskim, ze szpitala dla zakaźnych im. św. Wojciecha przy ul. Brzeskiej, gdzie nawał pracy przy chorych zatrzymał go tak późno na posterunku. Pożegnawszy się na rogu Targowej ze swym kolegą, Dr Rostworowski skierował się do domu na ul. Wileńską Nr 1, za rogiem jednak ul. Inżynierskiej zauważył, że z grupy idących trzech ludzi jeden z nich biegnie ku niemu, zamierzając dokonać napaści. Gdy wreszcie napastnik począł go szarpać, wyrwał się z rąk jego i pobiegł do pobliskiej bramy swego domu pod Nr 13, ie zdążył wszakże zaalarmować dzwonkiem stróża, gdy napastnik dopadł go znowu i długim sztyletem ugodził w klatkę piersiową, w okolicy serca.

Dr Rostworowski padł na ziemię, napastnik zaś i dwaj towarzysze zbiegli. W tej chwili ktoś przygodny zaalarmował milicyę, która niezwłocznie zarówno sprawcę zabójstwa, jak i jego towarzysza zatrzymała. Byli nimi dwaj podoficerowie niemieccy.

Dającego słabe oznaki życia Dr Rostworowskiego milicyanci przenieśli do bramy domu, w którym mieszkał, przed przybyciem wszakże pomocy lekarskiej — zmarł. Lekarz Pogotowia stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek przebicia serca. Stwierdzono następnie, że napastnicy, a zwłaszcza zabójca, byli pijani. Dwu z nich odesłano do policyi kryminalnej, jednego zaś pozostawiono w komisaryacie milicyi.

Ś. p. Dr Rostworowski liczył lat 38. Był członkiem wielu instytucyj społecznych i sportowych. Od kilku lat, pracując na Pradze, zjednał sobie wyjątkową życzliwość ludności, której spieszył z pomocą lekarską na każde wezwanie, za opiekuna zaś i dobrodzieja uważany był był szczególnie przez liczne masy ludności ubogiej, której niósł pomoc bezpłatnie, a nawet łożył na lekarstwa. Szczery też żal powszechny towarzyszy za trumną tak tragicznie zmarłego młodego lekarza i obywatela.

Ś. p. Dr Rostworowski pozostawił matkę i brata, wikaryusza w parafii św. Floryana na Pradze.

Z TOW. DZIENNIKARZY POLSKICH. Onegdaj odbyło się we Lwowie, przy niedużym udziale doroczne walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich. Zebranie zagaił wiceprezes, p. Milski, który omówił rozwój Towarzystwa i jego działalność w ostatnich czterech latach, poczem wspomniał o zmarłych honorowych i rzeczywistych członkach Towarzystwa, których zebrani przez powstanie uczcili. Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z jego czynności od 10 maja 1914 do końca maja 1918 r., poczem wyrażono wydziałowi uznanie za jego wydatną działalność. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej i uchwalono wydziałowi absolutoryum, a skarbnikowi, p. Milskiemu, podziękowanie za starania o pomnożenie funduszów Tow. Przyjęto następnie jednogłośnie wniosek wydziału, aby pierwszego prezesa Towarzystwa, p. Teofila Merunowicza, mianować członkiem honorowym.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa wybrano dotychczasowego wiceprezesa p. Aleksandra Milskiego, zastępcami pp.: Michała Konopińskiego (Kraków) i Bronisława Laskownickiego. Do wydziału wybrano pp.: Wład. Inlendera, Edmunda Kolbuszowskiego, Antoniego Lecha, Bolesława Lewickiego, Wacława Naake-Nałęskiego, Witolda Noskowskiego (Kraków), Jerzego Konarskiego, Michała Roleigo, Antoniego Schroedera, Leopolda Szenderowicza, Dra Aleksandra Vogla i Stanisława Wasylewskiego. Dokonano następnie wyboru komisyi rewizyjnej, dyscyplinarnej i przedsiębiorstw. Do delegacyi krakowskiej wybrano pp.: Michała Konopińskiego, jako przewodniczącego, a pp. Rudolfa Starzewskiego, Witolda Noskowskiego, Romana Pilarza i Włodz. Zawadzkiego, jako członków. Po załatwieniu kilku spraw bieżących posiedzenie zamknięto.

40-LECIE EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI. Dnia 20 z. m. odbyła się we Lwowie niezwykła uroczystość: Zjazd kolegów, którzy przed laty 40 opuścili mury gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. W wilię dnia tego ks. kan. Szamota z Kozłowa odprawił w kościele OO. Bernardynów Mszę żałobną za zmarłych kolegów i profesorów, a nazajutrz Mszę dziękczynną na intencyę szczęśliwego spędzenia reszty żywota, poczem zebrano się w auli gimnazyum Fran. Józefa. Przybyło 4 profesorów z onych czasów, a to: pp. Wojc. Biesiadecki, Dr L. Kubala, Ed. Fiederer i Józef Czernecki, dwaj zaś mieszkający poza Lwowem, Włodz. Aleksandrowicz i ks. Ant. Sośniński, nadesłali listy. Zebranie zagaił radca nam. kol. Eug. Swoboda, poczem wręczył obecnemu dyrektorowi gimnazyum Fr. Józefa, Dr K. Wojciechowskiemu, artystycznie wykonaną tableau maturzystów z r. 1878. Następnie serdecznie przemówił do zebranych dyr. Biesiadecki i odczytał katalog obu oddziałów 8 klasy z r. 1878. na uroczystości tej jawili się z kolegów między innymi: Dr Oswald Balzer, prof. uniw., redaktor Aleks. Vogel, marszałek St. Niezabitowski i w. in. Telegramy i listy nadesłali koledzy: Paweł ks. Sapieha, Dr Emil Petzold, prof. uniw. z Warszawy, Fr. Marmarosz, radca sądu z Krakowa i inni.

Wieczorem odbył się w hotelu George'a wspólny obiad. Do stołów zasiadło wraz z profesorami 30 osób. Pierwszy przemówił Dr Oswald Balzer na cześć profesorów, następnie Dr Ferd. Kwiatkowski na temat znaczenia idei koleżeńskiej, Dr Sołowij na cześć marszałka kraj. Ekse. Niezabitowskiego, Dr K. Zgórski pił zdrowie primusa oddziału A. Dr Balzera, a Mazanowski zdrowie primusa oddziału B. Dr Kwiatkowskiego. Imieniem profesorów przemówił radca Czernecki. Dalej mówili: ks. kan. Szamota na powodzenie rodzin tych kolegów, którzy z daleka przybyli w ręce Babińskiego, a Dr Vogel podniósł zasługi kol. Hemerlinga, który ideę koleżeńską czynnie podtrzymywał, urządzając zebrania 10, 20 i 30-letnie, a następnie i miesięczne, a wreszcie wraz z kol. Swobodą zajął się urządzeniem zjazdu w czterdziestolecie. W końcu Dr Vogel wspomniał o ciężkiej materyalnej doli obecnej wielu uczniów gimn. Fr. Józefa i zaproponował urządzenie doraźnej składki na ten cel, a do dyspozycyi K. Wojciechowskiego. Wniosek ten przyjęto oklaskami i złożono 740 koron.

ŻYDZI WOBEC SPISU LUDNOŚCI. W czerwcu b. r. odbył się we Lwowie, na zarządzenie władz, widocznie w celach aprowizacyi, spis ludności taki sam, jaki we wszystkich większych miastach w ostatnich czasach często się powtarza. Rezultat tego spisu wywołał w prasie żargonowej namiętną burzę, skierowaną przeciw żydowskim organizacyom politycznym z tego powodu, że nie dopilnowały, by wszystkie zgłoszenia wypełnione były po żydowsku z podaniem narodowości i języka żydowskiego. Usprawiedliwiając się z tych zarzutów, pisze lwowska „Ekzekutywa syonistyczna" w żargonowej „Wiener Morgenzeitung" z 8 lipca b. r.: Spis ludności, ogłoszony zaledwo na 5 dni przedtem, odbył się w nocy dnia 5 czerwca. Syonistyczna Egzekutywa zwołała natychmiast po ogłoszeniu spisu posiedzenie i uchwaliła odezwę do ludności żydowskiej, by tylko po żydowsku wypełniała zgłoszenia, a gdy odezwę tę w „Tagblacie" lwowskim skonfiskowano, postarała się przecież o opublikowanie tej wiadomości i dzięki temu znaczna część kart spisowych wypełnioną została po żydowsku. Niezależnie od tego wniosła Egzekutywa zażalenie do komisarza statystycznego, do ministra spraw wewnętrznych, a korzystając z chwilowej obecności posła Reizesa we Lwowie, udała się się z nim także do p. Stesłowicza, jako komisarza rządowego m. Lwowa, z zażaleniem przeciw tym „machinacyom"...

Prócz tego odniosła się tasama egzekutywa galicyjska do centralnego Komitetu w Wiedniu, oraz wysłała natychmiast telegram do „Aktionskomite" — w Berlinie. Nie jest naszą winą, — usprawiedliwia się dalej lwowska egzekutywa — że telegram ten, dzięki obecnym stosunkom, nadszedł do Berlina już po spisie i oczywiście Berlin nie mógł dać pomocy.

JASNOWIDZĄCA W STRUPKOWIE. „Kuryer lwowski" podaje następujące szczegóły o „jasnowidzącej ze Strupkowa": W przejeździe z Czerniowiec do Lwowa d. 3 b. m. zauważyłem na stacyach po drodze już od Czerniowiec tłumy ludności wiejskiej, ubranej w malownicze odświętne stroje ludowe, usiłujące mimo protestu żandarmów wejść do pociągu. Jadący ze mną w przedziale księża polscy (ze Stanisławowa), a to starszy, siwy już ks. kanonik i drugi Jezuita, objaśnili mnie, że to są pątnicy do Strupkowa koło Otynii. Od miesiąca już odbywają chłopi ze wszystkich powiatów Galicyi wschodniej i Bukowiny pielgrzymki do Strupkowa. Pewnej dziewczynie wiejskiej (Rusince) objawiła się Matka Boska, zapowiedziała, że wojna skończy się w tym roku i to w dniu tym samym, kiedy się rozpoczęła; że Austrya wyda wojnę Prusom, a po wojnie nastąpi trzy lata głodu.

„Jasnowidząca" (22-letnia ruska pasterka Ołena Matwijczuk) występuje przeciw żydom, zabraniając im sprzedawać chleba. Cywilnych ludzi traktuje niechętnie; leży całymi dniami bez ruchu, a wstaje i przepowiada, gdy się zbierze większa liczba żołnierzy. Również niechętnie odnosi się do księży, chcących zbadać zgłoszone cuda na miejscu. Biskupowi Chomyszynowi kazała podobno powiedzieć, by odprawił mszę przed „cudownym" krzyżem, gdy jednak chciał wprzód się dowiedzieć od niej szczegółów objawienia, odprawiła go w sposób nieuprzejmy. Jako cud ogłasza lud: 1. że objawia się tej dziewczynie N. P. Marya, 2. że krzyż, którego żandarmerya nie pozwoliła ustawić, „sam" w nocy wkopał się bez śladów ruszania ziemi, 3. wyrósł na cudownem miejscu gaj krzaków, który wciąż odrasta, pomimo, że obcinają go pątnicy, 4. dziewczyna po dziewięć dni nic nie jada, a mimo to żyje i jest zdrowa. Na miejscu cudownem stoją dwie beczki, do których „pobożni" składają szczodrze papierowe pieniądze, podobno bardzo dużo, tak, iż liczą już obecnie ofiary (na budowę cerkwi) na setki tysięcy. Z Kołomyi odchodzą całe pociągi z pątnikami. We Lwowie wieść o cudzie rozchodzi się między pospólstwem i rozpoczyna się ruch pielgrzymkowy.

OWACYE DLA DYR. SOLSKIEGO. Na ostatniem przedstawieniu w Teatrze Polskim w Warszawie dyr. Solski był przedmiotem gorących i długich owacyj. Po akcie 3-cim, wśród burzy oklasków, wniesiono na scenę kosze i bukiety kwiatów, publiczność powstała z miejsc. Z odrębną owacyą wystąpiła młodzież akademicka: w imieniu redakcyi „Pro arte et Studio", trzej studenci wręczyli dyr. Solskiemu kwiaty i jeden z nich wypowiedział przemówienie, podnosząc zasługi, położone podczas rocznej działalności w Teatrze Polskim.

P. Solski, dziękując, oświadczył, że póki mu sił starczy jeszcze, będzie starał się służyć sztuce polskiej i nieść jej sztandar wysoko, jak dotychczas niósł. Po ostatnim akcie również wywołaniom nie było końca.

BEZPRAWNE WZBRANIANIE POBYTU W ZAKOPANEM. Starostwo nowotarskie dopiero w połowie sezonu, zmuszone atakiem prasy, zaczyna udzielać pozwolenia na pobyt, naraziwszy właścicieli pensyonatów, hoteli i will na wielkie straty. Wydawanie pozwoleń, z powodu wielkich zaległości i braku personalu, idzie powolnie, tak, że dotychczas nawet nie udzielono pozwoleń wielu właścicielom will, zmuszając ich do bezskutecznych pielgrzymek do Nowego Targu. Spodziewać się należy, że wobec ogólnego wzburzenia, jakie wywołało niezrozumienie zarządzeń przez starostwo, namiestnictwo wglądnie jak najszybciej w tę sprawę, aby do licznych strat, jakie poniosła gmina w czasie wojny i właściciele pensyonatów, nie przysparzać nowych, tak dotkliwych, które przez podkopanie sezonu wnoszą ruiny wielu mień.

Rzekome uprzywilejowanie Zakopanego pod względem obiecanej, a niespełnionej aprowizacyi, srodze się pomściło na tej miejscowości. zadaniem namiestnictwa powinno być zbadanie dokładnie sprawy i usunięcie zła, aby przez samowolę odnośnych organów nie wnosić rozgoryczenia wśród mas chorych, którzy niewinnie cierpią z powodu niedbalstwa, czy też samowoli odnośnych czynników.

Jak się dowiadujemy, odniesiono się do posłów z prośbą o interwencyę, a masowo wysyłane telegramy do namiestnictwa może zachęcą do natychmiastowego załatwienia tej piekącej sprawy.

PASEK NA... KOTY. Z powodu przetrzebienia kotów przez amatorów kociego mięsa, zwierzęta te są obecnie w Warszawie bardzo poszukiwane, zwłaszcza przez właścicieli sklepów spożywczych. Skutkiem tego ceny okazów kociego rodu tak wzrosły, że gdy do niedawna można było kupić kota za 10 mk., trzeba zapłacić obecnie za ładnego kota 20 do 25 mk.

NOWA SEKTA RELIGIJNA. W mieście Mittweida, w Saksonii powstała nowa sekta religijna, głosząca naukę, jakoby nowy Chrystus zmartwychwstał. Doszło już do tego, że mieszkająca w Dreiwerben żona żołnierza Dittricha popadła w szał religijny i musiano ją umieścić w zakładzie dla obłąkanych.

ARESZTOWANIE DELEGATÓW RZĄDU UKRAIŃSKIEGO W BESARABII. Lwowskie „Diło" donosi: Władze rumuńskie uwięziły w Akkelmanie delegatów państwa ukraińskiego, pułkownika Czerepanowa i jego zastępcę.

NOWE IMIĘ KADETÓW. Stronnictwa kadetów, których to nazwa pochodzi od liter początkowych nazwy partyi konstytucyjno-demokratycznej, a którzy tę nazwę zmienili w swoim czasie na „stronnictwo Wolności Ludu", obecnie się znów przechrzciło na „stronnictwo ładu".

POKOJE HOTELOWE BEZ RĘCZNIKÓW. W St. Pölten uchwalił cech restauratorów i hotelarzy zaniechać dostarczania ręczników w pokojach hotelowych i prosić gości o oszczędne obchodzenie się z prześcieradłami i poszewkami — gdyż musieliby inaczej zaniechać dostarczania tej bielizny. Uchwałę tę motywują tem, że bielizna niszczy się skutkiem prania szkodliwymi środkami, dalej z tego powodu, że goście obchodzą się z bielizną w sposób niekulturalny, a wreszcie także z tego powodu, że niektórzy goście skutkiem zapomnienia zabierają z sobą bieliznę. Hotelarze nie są w stanie sprawić nowej bielizny — starania ich odnośne w ministeryum handlu i w centralach były bezskuteczne.

TYDZIEŃ „PIELUSZEK". W Berlinie powstał projekt zbierania w ciągu tygodnia ofiar ze zbytecznej bielizny, aby zapewnić niemowlętom pieluszki, o które teraz jest trudno.

WYPRAWA NAUKOWA W OBSZARY ARCHIG. POLINEZYI. Szwedzki przyrodnik Syxt Bock powrócił niedawno z wyprawy naukowej na Ocean Spokojny. Ze sprawozdań jego, zamieszczonych w pismach, wynika, że zdobycze naukowe wyprawy są znaczne.

Głównym celem podróży uczonego było zbadanie świata zwierzęcego, oprócz tego stosunków etnograficznych. Najdłużej i najgruntowniej badał wyspy Gilberta i Ellisa. Znaczną też część czasu poświęcił grupom Samoa, Tonga, Fidżi, Salomona, Bismarcka, Coocka i wyspie Tahiti, podczas gdy jego współpracownik Heszle zwiedził wyspy Marshala i Karoliny.

Ze wszystkich tych wysp przywieźli obaj Szwedzi nadzwyczajnie bogaty materyał ludo- i przyrodoznawczy, świat zwierzęcy, wodny dostarczył im bogatych okazów, a więc korali, alg, ryb o przedziwnych barwach, ośmiornic, raków, robaków i t. d. Zbiory te wykazują olbrzymią ilość nowych gatunków i odmian. Poza tem badania uczonego szwedzkiego przyniosły cenne wyniki geograficznego rozmieszczenia zwierząt.

Zbiory przyrodnicze Szwecyi powiększą się obecnie przez dary Bocka i Heszlego. Syxt Bock już dawniej wzbogacił muzeum szwedzkie obfitymi zbiorami z Japonii i wysp Bonina. Zbiory z ostatniej wyprawy nie prędko jeszcze znajdą się w miejscu swego przeznaczenia, gdyż pozostały w Sidney, skąd mają być przewiezione dopiero po ukończeniu wojny.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SPRAWIE POBYTU W ZAKOPANEM, donoszą nam: Starostwo w Nowym Targu nie stawia żadnych przeszkód P. T. gościom w przybyciu i w czasie pobytu w Zakopanem.

Z KURSÓW IM. BARANIECKIEGO. Na wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego w Krakowie rok szkolny zakończył się w ostatnich dniach czerwca wystawą prac uczenic szkoły sztuk pięknych t. j. VI-go wydziału kursów. Na tym wydziale otrzymały odznaczenia następujące uczennice:

Na kursie I-szym rysunkowym pod kierunkiem p. Gramatyka-Ostrowskiej, za rysunki, stylizacye i kompozycye otrzymały: Balukówna M. III-cią nagrodę, Flaumhaftówna A. III-cią. Gingerówna A. III-cią, Kamińska H. III-cią. Konieczna J. II-gą, Laskowska J. III-cią, Rostafińska J. III-cią.

Na II-gim kursie rysunkowym i malarskim pod kierunkiem prof. P. Stachiewicza — otrzymały nagrody: Anczycówna Z. I-ą za rysunek, III-cią za malarstwo, Angermanówna J. III-cią za mal., Borzecka I. I-szą za rys., Fogelmanówna J. II-gą za rys., Fromowiczówna M. I-szą za mal., Hebenstreitówna A. III-cią za mal., Kapellnerówna A. II-gą za rys., Koneczna Br. III-cią za rys., Kurnatowska El. III-cią za rys., Ligasówna St. II-gą za rys., Milanówna N. II-gą za mal., Malkówna St. III-cią za mal., Müllerówna B. III-cią za rys., [illegible]szczakówna O. III-cią za mal., Sawa Wł. II-gą za rys., Sołowijówna W. II-gą za mal., Zapałowiczówna M. III-cią za rys.

Na kursie pejzaży pod kierunkiem prof. Rzegocińskiego otrzymały nagrody: Anczycówna Z. III-cią, Hebenstreitówna A. I-szą, Lissowska M. II-gą, Molkówna St. I-szą. Pinkosówna H. II-gą, Szarłowska Z. III-cią, dr. Ungerówna M. II-gą, Zapałowiczówna M. II-gą.

Na kursie rzeźby pod kierunkiem prof. L. Pugeta otrzymały nagrody: Ciecharowska J. II-gą, Klipperówna S. I-szą, Komierowska A. I-szą, Sulikowska W. I-szą.

KONKURSY NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ. Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze maszyn górniczych. Ta posada, z którą połączona jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400—1700 K. będzie nadaną przez Grono profesorów na 1 rok. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II. egzaminu rządowego. Podania należy wnieść do rektoratu politechniki najdalej do końca października 1918.

MATURA W POLS. GIM. REAL. W ORŁOWEJ. Dn. 1 lipca odbył się pod przew. c. k. insp. szkol. kraj. dra Henryka Schefczika w polskiem gimnazyum realnem w Orłowej egzamin dojrzałości. — Egzamin złożyli: Józ. Chromik z Karwiny (z odznacz.), Józ. Kaleta z Łazów, Alf. Nowak z Orłowej, Fr. Santarius z Orłowej. Nadto w wcześniejszym terminie skutkiem powołania do wojska złożyli egzamin dojrzałości: P. Chmiel z Dolnej Suchej, J. Sięczka z Michałkowic, Żyła z Niem. Lutyni, Henr. Miksa ze Stonawy (z odznacz.), J. Pałkoń z Polskiej Ostrawy (z odznacz.) K. Santarius z Łazów (z odznacz.). F. Kabiesz z Karwiny, J. Mięso z Michałkowic, Fr. Popiołek z Zawady, Al. Bonczek z Stonawy, W. Gaudyn z Rychwałdu, K. Santarius z Orłowej, A. Florek z Bogumina.

MATURA. W gimnazyum Franciszka Józefa w Dębicy złożyli egzamin dojrzałości w dniu 8 czerwca: Chowaniec A., Gawryś M., Jakubek W., Fortner H., Jurczyński H., Weissbach J. (z odzn.), Roztoczyńska Z. (pryw. z odzn.), Wojdon W.

(pryw. z odzn.). W ciągu roku szkol. złożli egzamin dojrzałości odbywający czynną służbę wojskową: Blahout M., Chendyński St., Dachowski L., Duszkiewicz St., Kopaczyński Kaz., Kosecki C., Kozłowski Fr., Kurcś T., Markiewicz J., Pregler A., Śliwa J., Socha A., Załmowski St. Przewodniczył przy tych egzaminach dyrektor zakładu.

Humor i satyra.

Pośrednik.

Wiedeńskie koła polityczne podobno potwierdzają wiadomość, że hr. Czernin zdecydował się podjąć roli pośrednika-rozjemcy między Polakami a Rusinami. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że sprawa zostanie — pomyślnie załatwioną.

Początek sezonu operowego.

Stara to prawda, że każdy początek trudny... Tem trudniej zaś krakowskiej operze po długich leżach zimowych puścić nowe pędy artystyczne na niezupełnie jeszcze przygotowanym gruncie. Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, o jakie musiała potykać się organizacya sezonu operowego, mimo to — podnosząc z uznaniem ilościowy i jakościowy współudział chóru Towarzystwa operowego — nie możemy przemilczeć słabszego niż zeszłego roku stanu orkiestry, która może wprawdzie szczycić się jako solistami pp. Wolankiem i Kopystyńskim i Gablouzem, niemniej kilkoma innymi cenionymi muzykami, ale w dalszej obsadzie uformowaną została wedle systemu „namiastkowego" widocznie, kiedy np. obok znacznych licencyj w intonacyi poszczególnych grup instrumentów głos harfy rozbrzmiewa z pianina, umieszczonego za kulisami. W interesie artystycznym opery leży jak najenergiczniejsze usunięcie braków w składzie orkiestry, tak, żeby podobna jak na drugiem przedstawieniu kakofonia nie drażniła więcej nawet wyrozumialszych słuchaczy.

Pod względem doboru solistów zapowiada się sezon niezmiernie zajmująco. Będzie to prawdziwy meeting najpiękniejszych głosów, szczególnie śpiewaczek, jakiemi rozporządza dzisiejsza opera polska. Z zadowoleniem myślimy więc o ziszczeniu się zapowiedzi repertuarowych dyrekcyi opery.

Tradycyjna Halka Moniuszki zainaugurowała operę krakowską. W przedstawieniu tem powitaliśmy powrót na scenę panny Wandy Hendrichównej i prof. Adama Ludwiga. Halka sympatycznej śpiewaczki ma wielką zaletę bezpośredniości w śpiewie i grze. W ciepłym i lekkim głosie panny Hendrichównej brzmi prawdziwe uczucie, barwa jest zawsze równie piękna. Baryton p. Ludwiga jest dla opery naszej nabytkiem bardzo cennym; zbyt długo niestety musieliśmy czekać na śpiew tak jedyny i szlachetny, na głos tak pełny i dźwięczny, ażebyśmy barytonisty tej klasy nie mieli powitać z prawdziwą satysfakcyą i ulgą, że wreszcie i ten czynnik opery krakowskiej odpowie warunkom imprezy artystycznej. P. Józef Stępniowski rozwinął się głosowo, szczególnie w górnym rejestrze; tony średnicy jego podatnego tenoru mają niemal bohaterską wyrazistość. Całe przedstawienie miało przebieg bardzo szczęśliwy pod względem muzycznym, a ewolucye taneczne p. Koszutskiego, ultrabaletowego pokroju, zyskały aplaus osobny. Dyrygował p. Miller, zasłużony już wielce około przygotowania repertuaru opery krakowskiej kapelmistrz-amator.

W niedzielnem przedstawieniu „Janka" Władysława Żeleńskiego, przypomniała się znakomita kreacya panny Aleksandry Szafrańskiej jako Bronki, wśród świetnie zaśpiewanego grona, które tworzyli pp. Jaworzyńska, Romanowski, Stępniowski i Mazanek. Przy pulpicie dyrygenta stanął p. Bolesław Walewski. **Zdz. Jach.**

Orędzie Papieża do biskupów polskich.

Warszawa. B. kor. Dzienniki ogłaszają orędzie Ojca świętego do polskich biskupów, w którem Ojciec święty powiada, że nadzwyczaj ceni sobie pismo hołdownicze polskich biskupów z grudnia r. z. gdyż wystosowane jest w czasie, w którem dla Polaków zaświtała jutrzenka ogólnej wolności, jakoteż wolności Kościoła katolickiego.

Szczególnego zainteresowania się papieża sprawą polską dowodzi wysłanie wizytatora ks. Rattiego, który wedle słów orędzia, „będzie reprezentował naszą osobę; jako wizytatora apostolskiego obchodzą go tylko sprawy Kościoła. Poleciłem mu, aby zbadał, jakich środków i jakiej pomocy trzeba sprawom katolickim. Będzie on towarzyszem i współpracownikiem waszej pracy, o ile to będzie z pożytkiem dla sprawy. Jako pośrednik między stolicą apostolską a polskimi biskupami przedstawi on nam życzenia wasze, oraz będzie mógł wyrazić wam naszą wolę, z czego niezawodnie okaże się, że dzieło przez was rozpoczęte, dokona się w zgodzie z wolą naszą i waszemi życzeniami.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 9 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 8 lipca:

Walki o stanowisko na Tasson na wschód od Monte Pertica trwały aż do popołudnia. Dzielny otoczański pułk nr 79 szedł 7 razy do kontrataku na nieprzyjaciela, zanim złamał w zupełności siłę jego ataku. Nieprzyjaciel ostatecznie musiał uciec z powrotem do swoich rowów. Komendant pułku otoczańskiego podpułkownik Karol Zoller poniósł śmierć bohaterską na czele swoich żołnierzy. Pozatem na południowym zachodzie nie było większych działań bojowych.

W Albanii Włosi przeszli do ataku nad środkową i dolną Vojuzą silnem skrzydłem zachodniem. Cofnęliśmy nasze posterunki wysunięte w dolinę rzeki ku innemu głównemu stanowisku.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 8 lipca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynnoś artyleryi **ożywiła się wieczorem**, chwilami **wzmagała się ona do wielkiej siły w nocy, a mianowicie po obu stronach Lys, nad kanałem La Bassee i po obu stronach Somme. Zywsza czynność wywiadowcza. [illegible]iejsze natarcia nieprzyjaciela koło Morris i na południe od Lys nie udały się.**

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Na zachód od Chateau Thierry utrzymała się ożywiona walka ogniowa. Odparto natarcia nieprzyjaciela na odcinek Olignon i na południowy zachód od Reims.**

Porucznik Billik zwyciężył w walce powietrznej po raz 23.

Pierwszy jener. kwat. **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Częściowe ataki angielskie po obu stronach kanału La Bassee rozbiły się wśród ciężkich strat.

KOMUNIKATY WŁOSKIE.

Wiedeń. B. kor. Komunikat włoski z 6 lipca. Dziś popołudniu po pięciodniowej bezustannej walce, nieprzyjaciel został zupełnie wyparty na lewy brzeg Piavy. Odzyskanie całego wybrzeża między Sile a Piavą które nieprzyjaciele w listopadzie z. r. obsadził i dotąd miał w ręku, uwieńcza sukces pierwszej walki, podjętej dla odzyskania terenu i powiększa strefę obrończą Wenecyi. Od 15 czerwca dotąd wzięto do niewoli 523 oficerów, 23.911 żołnierzy, zdobyto 68 działa, 65 moździeży, 1284 karabinów maszynowych, 37.105 karabinów, 49 miotaczy płomieni, 2 aeroplany, 5 milionów patronów karabinowych, wiele tysięcy pocisków wszelkiego rodzaju, ogromną moc materyału telefonicznego i saperów.

Do powyższego sprawozdania należy zauważyć, że jeżeli Włosi z postępów w delcie Piavy chcą wybić kapitał, to trudno nad tem się zatrzymywać, jednakże liczba jeńców i liczba zdobyczy wymagają jak najostrzejszej odpowiedzi. Liczba jeńców, spowodowana ostatniemi walkami co najwyżej wzrosła o 3000, t. zn. z 12.000 na 15.000. Co się tyczy zdobytych dział, to reszta ponad 12, które wpadły w ręce nieprzyjaciela, wynikła chyba z obrachunku włoskiego, jeżeli liczą z powrotem działa włoskie.

Wiedeń. B. kor. Komunikat włoski z 7 lipca b. m. Między Sile a Piavą wojska nasze wspaniałym manewrem i z rozmachem zajęły prawy brzeg nowej Piavy i wyparły stamtąd wroga ku rzece, oraz obwarowały się na potężnym odzyskanym obszarze, gdzie co krok widać ślady walk prawdziwie epickich i strat nieprzyjaciela przechodzących wszelkie oczekiwania. — Przedsięwzięcia tego dokonał korpus 23.

Na płaskowyżu Asiago oddział francuski w świetny sposób wdarł się do linii nieprzyjacielskich pod Zoechi, biorąc do niewoli 2 oficerów, 64 żołnierzy i zdobywając 2 karabiny maszynowe. Między dolną Frenzelą a Brentą nieprzyjaciel 3-krotnie próbował natarcia na stanowiska nasze nad Cornove, ale go odparto i przyprawiono o krwawe straty.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Komunikat wojskowy z dnia 6 b. m.: W łuku Cerny i na zachód od Dobropola krótkie obustronne ataki ogniowe. Na południe od Gewgeli nasza artylerya zapaliła strzałami nieprzyjacielski skład amunicyi. W dolinie Strumy ożywiona czynność lotnicza.

NIEMIECCY LOTNICY NAD TAMIZĄ.

Berlin. B. kor. Urzędowo ogłaszają: Dnia 6 lipca dwa oddziały lotników marynarki pod wodzą porucznika w rezerwie Christiansena i podporucznika w rezerwie Becheta uszkodziły ciężko bombami i strzałami z karabinów maszynowych nieprzyjacielską łódź podwodną „C. 25" i „E. 51", które właśnie znajdowały się przed ujściem Tamizy. Nieprzyjacielskie kontrtorpedowce próbowały powlec na linach obie uszkodzone łodzie podwodne. W ostatniej chwili widziano, że łódź podwodna „C. 25" tonęła.

PÓŁTORA MILIONA EWAKUOWANYCH.

Wiedeń. (Telefonem). Budapeszteński „Az Est" donosi, że Paryż opuściło już półtora miliona ludz. Lotnicy niemieccy więcej dziś zadają szkód Paryżowi, niż kiedyś dalekonośne działo niemieckie.

„VATERLAND" W BORDEAUX.

Berlin. Z Genewy donosi „Voss. Ztg" wedle wiadomości pism paryskich: Do portu w Bordeaux zawinął z wojskiem amerykańskiem były niemiecki okręt pasażerski „Vaterland", największy parowiec na świecie.

„Vaterland" był własnością kompanii „Hamburg-Ameryka". Skonfiskowany w chwili wybuchu wojny przez rząd St. Zjednoczonych, przydzielony został do floty transportowej amerykańskiej. Przeciw atakom łodzi podwodnych chroni go wielka sieć stalowa.

Rewolucya w Moskwie.

Moskwa. B. kor. W Moskwie proklamowano stan oblężenia. Obsadzone wczoraj przez socyalnych rewolucyonistów lewicy stacye telegraficzne i telefoniczne zostały przez bolszewików w kilka godzin później odzyskane. Socyalni rewolucyoniści, których w ich kwaterze ostrzeliwała także artylerya wysłali w ciągu dnia wczorajszego parlamentarzy do bolszewików. Bolszewicy zażądali bezwarunkowego poddania się. Socyalni rewolucyoniści mieli się także zwrócić do robotników kolejowych wzywając ich do powstania. Zdaje się, że otrzymali oni odpowiedź odmowną. — Rząd oświadcza, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby w Petersburgu, Jarosławiu i innych miastach wybuchły strajki.

Socyal. rewolucyoniści wczoraj w nocy wydali biuletyn, w którym podają do wiadomości, że sekcya terorystyczna rewolucyonistów lewicy zabiła hr. Mirbacha. Wedle oświadczenia rządu uwięzieni dotychczas przywódcy rewolucyonistów, wśród których znajduje się także Spirydonowa, przyznali, że zamach został wykonany za wiedzą kierownictwa stronnictwa, aby wymusić zerwanie pokoju brzeskiego. O ile dotychczas wiadomo, zamach, oraz wydane przez kontrrewolucyonistów hasło walki z Niemcami pozbawiło kontrrewolucyonistów wielu zwolenników i pomocników. Z powodu tego istnieje uzasadniona nadzieja, że bolszewicy opanują położenie w Moskwie. Śledztwo rozpoczęte w sprawie zamordowania posła Mirbacha wykazało, że zbrodnia była widocznie przygotowaną od dawna.

Węgierski hrabia Robert Mirbach został mniej więcej przed czterema tygodniami uwięziony, a to z powodu, że w hotelu, w którym mieszkał, popełniła samobójstwo pewna artystka szwedzka, która rzekomo miała pozostawać w pewnej styczności z kontrrewolucyonistami. Wszystkie inne osoby uwięzione podówczas, wypuszczono na wolność, lecz hr. Mirbacha, mimo, że był niewinny, zatrzymano (kto? Przyp. Red.) w więzieniu, a to najwidoczniej, aby w ten sposób przygotować pozór, pod jakim sprawcy mieli uzyskać wstęp do kancelaryi posła.

Moskwa. B. kor. Walki w Moskwie dotąd wypadły na korzyść bolszewików.

Po śmierci br. Mirbacha.

Wiedeń. B. kor. W sprawie zamordowania posła niemieckiego hr. Mirbacha nadeszły następujące doniesienia: Po ucieczce morderców do budynków, w którym obradował w Moskwie kongres socyalistów rewolucyjnych lewicy, wywiązały się w ciągu nocy z 6 na 7 lipca żywe walki uliczne, przy których, jak udowodniono, byli czynni agitatorzy koalicyi. Wojska sowietów, dzięki natychmiastowemu energicznemu wkroczeniu, rychło przywróciły porządek. Przywódcy socyalnych demokratów zostali na sali kongresu uwięzieni. Czy ujęto morderców, nie jest wiadomem. Koło wieczora 7 lipca w Moskwie nastąpił względny spokój. Nie słyszano już ognia artyleryi, tylko bezplanowy chwilowy ogień karabinowy. Rząd rosyjski w ulotnych pismach rozszerzył oświadczenie, zapowiadające stłumienie całego ruchu, a na wypadek odżycia jego całą odpowiedzialność składa na socyalnych rewolucyonistów.

USPOKAJAJĄCE WIADOMOŚCI O BOLSZEWIKACH.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że sytuacyę w Moskwie można uważać za uspokajającą, przyczem nie można wątpić, że bolszewikom gotowo się powieść opanowanie przewrotu. Berliński korespondent dziennika „Der Abend" przynosi wiadomość, pochodzącą z otoczenia p. Joffego, że próba wywołania przewrotu nie udała się. Również nie może być mowy o obaleniu rządu bolszewików.

Doniesienia bolszewików.

Moskwa. B. kor. Prasa tutejsza donosi: Dnia 16 czerwca przybył do Kem pociąg pancerny, wiozący wojska angielskie, francuskie i serbskie pod komendą rosyjskich oficerów. Komendant oświadczył, że pociąg przybył, aby bronić miasta przeciw zbliżającym się Finlandczykom.

Służba kolei murmańskiej na zgromadzeniu odbytem dnia 26 czerwca w Kem opowiedziała się za bolszewickimi przedstawicielami i wykluczyła socyalno-rewolucyjnych i mienszewickich członków z sowietu kolejarzy. Kongres delegatów wszystkich oddziałów wojska i floty na morzu Białem i w zatoce Murmańskiej uchwalił zwołać wszechrosyjski kongres marynarzy celem wyjaśnienia zadania floty w obecnem położeniu.

Stacye kolejowe Hałejka i Nowopaskoje zostały zajęte przez wojska. — W kierunku Szdrina pojawiły się patrole kozackie. W odcinku Omska wywiązały się walki, które wzięły obrót pomyślny dla wojsk rad. Także w obszarze dońskim toczą się walki z kozakami.

BOLSZEWICY I MIENSZEWICY.

Moskwa. B. kor. Sowiet moskiewski uchwalił wykluczyć ze swego grona członków należących do stronnictwa socyalnych-rewolucyonistów i mienszewików.

Front uralski.

Moskwa. B. kor. Pet. aj. tel. Front Uralu: Siły zbrojne sowietów pobiły Czecho-Słowaków i obsadziły Kadin, położone w oddaleniu 125 wiorst od Jekaterinburga i 150 wiorst od Czeljabińska. Ten sukces sowietów oddał komendzie sowietów panowanie nad większą częścią linii kolejowej z Jekaterinburga do Czeljabińska.

FRONT MURMAŃSKI.

Berlin. „Tag" donosi z Genewy, że oczekują tam już oficyalnych komunikatów o pierwszych starciach czerwonej gwardyi z wojskiem angielskiem na wybrzeżu murmańskiem.

BOLSZEWICY O CUDZYCH KŁAMSTWACH.

Moskwa. B. kor. Pet. aj. tel. Wiceprezes komitetu wykonawczego sowietu w Jekaterinburgu zawiadomił telegraficznie radę komisarzy ludowych, że pogłoska o zamordowaniu cara Mikołaja jest zwykłem kłamstwem, puszczonem w obieg w celu podjudzenia.

ARESZTOWANIA WŚRÓD CZECHÓW W MOSKWIE.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi za moskiewskiem „Naszem Słowem": Na rozkaz rządu bolszewickiego dokonano na dworcu kurskim w Moskwie aresztowania 40 oficerów czeskich, którzy mieli zamiar udać się do wojsk czeskich jako członkowie misyi wojskowych koalicyi.

O CZECHÓW.

Berlin. Z granicy szwajcarskiej donoszą: Rząd niemiecki postawił wobec rządu sowietów nietylko żądanie zwalczania Czechów, ale i wydania ich państwom centralnym. Bolszewicy żądania te przyjęli.

KIEREŃSKI O SIŁACH BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, że Kiereński zjawił się na konferencyi socyalistów francuskich. W mowie wygłoszonej na zgromadzeniu, Kiereński oświadczył, że bolszewicy ponoszą odpowiedzialność za zrujnowanie gospodarcze Rosyi. — Bolszewicy nadużywają swej władzy, którą opierają wyłącznie na bagnetach i niemieckiej pomocy. „Der Neue Abend", który przynosi tę wiadomość, dodaje, że francuscy socyaliści zadawali szereg pytań Kiereńskiemu, na które jednak Kiereński nie dał im odpowiedzi.

ARESZTOWANIE HR. BRASSOWEJ.

Warszawa. (P. P.) „Kijewskaja Mysl" donosi: Z rozporządzenia nadzwyczajnej komisyi do walki z kontrrewolucyą, zaaresztowana została żona w. ks. Michała Romanowa, hrabina Brassowa. — Wywieziono ją z Petersburga do Moskwy i wtrącono do więzienia butyrskiego.

„Zaria Rosyi" donosi, że los hrabiny Brassowej rozstrzygnięty będzie w najbliższych dniach. Osoby, które poczyniły starania o uwolnienie hrabiny, otrzymały zapewnienie z miarodajnych kół sowieckich, że natychmiast po zbadaniu zostanie ona uwolniona. Podobno krewni hrabiny Brassowej zwrócili się do Łunaczarskiego z prośbą o przyspieszenie uwolnienia hrabiny.

W Petersburgu zaaresztowany został prezes Rady Zjazdów przemysłowców, M. N. Kutler.

SENATOR KRASZENNIKOW.

Warszawa. (P. P.) W Kisłowodsku (na Kaukazie) rozstrzelany został senator Kraszennikow, były długoletni prezes petersburskiej Izby sądowej, na krótko przed rewolucyą mianowany senatorem.

UZBROJENIE KOLONISTÓW NIEMIECKICH NA KRYMIE.

Wiedeń. Jak donoszą z Kijowa, władze niemieckie na Krymie zarządziły uzbrojenie tamtejszych kolonistów niemieckich.

Konferencya Dra Tertila z hr. Burianem.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj odbyła się konferencya prezesa Koła polskiego z hr. Burianem. W konferencyi można się dopatrywać ważnego momentu, albowiem rząd wspólny dołożyć pragnie starań, by przyczynić się do wyjaśnienia stosunku Koła polskiego do sfer rządowych.

Bezpośrednio potem Dr Tertil odbył konferencyę z min. Twardowskim i z bawiącymi w Wiedniu posłami Steinhausem i Kolischerem. Podnieść trzeba przytem z przykrością, że w chwilach tak ważnych, jak obecne, posłowie polscy, a nawet członkowie prezydyum Koła bawią poza Wiedniem.

W tym samym składzie odbyto jeszcze popołudniu drugą konferencyę, w czasie której omawiano przygotowania do mających się rozpocząć obrad Koła polskiego z Niemcami, przyczem nie pominięto powtarzających się wiedeńskich pogłosek o podziale Galicyi.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Nachrichten" donoszą: Prezes Koła polskiego Dr Tertil złożył dziś wizytę hr. Burianowi. Konferencya trwała pół godziny. Popołudniu prezydyum Koła zebrało się na konferencyę w obecności ministra Twardowskiego.

DECYDUJĄCY TYDZIEŃ.

Wiedeń. (Telefonem). Tydzień bieżący będzie zapewne decydującym dla sesyi letniej parlamentu. Dla utrwalenia się stosunków w Izbie poselskiej nie może pozostać obojętnem, jaki obrót przybiorą rokowania Koła polskiego z narodowemi stronnictwami niemieckiemi.

DR. SEIDLLER?

Wiedeń. (Telefonem). Niemieccy posłowie socyalistyczni zbierają się dzisiaj na obrady w sprawie zajęcia stanowiska wobec budżetu.

Niewiadomo czemu wczorajsze dzienniki wiedeńskie oznaczają sytuacyę parlamentarną jako korzystniejszą. Sytuacya mogłaby rzeczywiście poprawić się, gdyby Dr Seidler nie zjawił się już przed Izbą. Jako następców wymieniają bar. Bahnhansa i min. spraw wewn. Dr. Geyera.

POSŁUCHANIA U CESARZA.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął na specyalnej audyencyi prezydenta ministrów Dra Seidlera i posła Einspinnera.

KONFERENCYA W SALZBURGU.

Monachium. „Korrespondenz Hoffmann" odnosi: Jak się dowiadujemy w konferencyi salzburskiej w sprawie ukształtowania przyszłych stosunków gospodarczych między Austro-Węgrami a Niemcami idzie przedewszystkiem o tymczasowe wejście w kontakt. Ze strony niemieckiej weźmie jedynie udział przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych, zaś nie wezmą udziału przedstawiciele innych władz państwowych, albo też państw związkowych. W właściwych rokowaniach oprócz przedstawicieli odnośnych władz państwowych wezmą także udział przedstawiciele Prus, Bawaryi i Saksonii.

Wiedeń. B. kor. Szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Dr Gratz w towarzystwie kilku przedstawicieli rządu austryackiego odjechał do Salzburga na rozpoczynającą się tam konferencyę.

Z SEJMU RZESZY.

Berlin. B. kor. Sejm Rzeszy przyjął projekt ustawy w sprawie przedłużenia okresu prawodawczego sejmu Rzeszy i sejmu alzackiego na 1 rok, oraz w sprawie podziału kilku olbrzymich okręgów wyborczych i zaprowadzenia w nich wyborów proporcyonalnych.

Wiadomości telegraficzne.

W sprawie uchodźców.

Lwów. (Telefonem). W dniu 13 lipca odbędzie się w tutejszem namiestnictwie konferencya, zwołana przez min. spraw zewnętrznych w sprawie opieki nad uchodźcami. Konferencya odbędzie się przy udziale przedstawicieli komitetów opiekuńczych.

Austryackie i węgierskie urzędy badania cen.

Budapeszt. B. kor. Rozpoczęte we Wiedniu konferencye centralnych urzędów badania cen austryackiego i węgierskiego toczyły się dalej w Budapeszcie. Oba urzędy zgodziły się, aby wzajemnie wspierać się swemi doświadczeniami. W sprawach, które odnoszą się w równej mierze do Węgier i do Austryi będą utrzymywały styczność. Jednolite stanowisko, zajęte także co do tłumienia lichwy wojennej i przemytnictwa, oraz zaproponowano rewizyę austro-węgierskiego postępowania w sprawie wydawania przestępców.

Wypadek w Wiedniu.

Wiedeń. B. kor. U rusznikarza na Gumpendorfferstrasse wydarzył się dziś popołudniu wybuch. Jest podobno kilka ofiar wypadku.

Wiedeń. B. kor. Przy katastrofie przy Gumpendorferstrasse w lokalu rusznikarza Lindsbauera zginęło 7 ludzi.

We wtorek dnia 23 lipca 1918 r. o godz. 6 popoł.

odbędzie się w lokalu Towarzystwa

39. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego W Bochni

Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką.

na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarzystwa Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór 2 sekretarzy, jakoteż wybór skrutatorów (§ 34 stat.)
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 29 czerwca 1917.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1917 (§ 54 stat. ustęp 3).
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzieleine Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachónków za rok 1917 (§ 54 statutu).
5. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1917 (§ 54 statutu).
6. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej na trzy lata w miejsce trzech ustępujących (§ 24 statutu).
7. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1918 (§ 35 stat. lit. f).

Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

Bilans i sprawozdanie za r. 1917 przejrzeć można w Biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w godzinach urzędowych.

Bochnia, dnia 2 lipca 1918.

1932 **Rada Nadzorcza Towarz. Zaliczkowego w Bochni.**

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa poszukuje dla pomieszczenia powiatowych Komisyi zasiłkowych w Krakowie

lokalu złożonego z 14 do 17 ubikacyi

ewentualnie dwóch lokali o tyluż ubikacyach na czas od 1-go października 1918 do 30-go września 1919 roku.

Uwzględniane będą w pierwszej linii lokale o ubikacyach większych, dobrze oświetlonych, mających instalacye światła elektrycznego lub gazowego.

Zgłoszenia pisemne należy do 30-go lipca b. r. nadesłać do Biura prezydyalnego Magistratu.

Kraków, dnia 26-go czerwca 1918 r.

1879 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Zaraz potrzebni

a) do Krakowa

1 buchalter (techn. lub narzędz.), 1 manipulant magaz.

b) do prowincyonalnych miast

(Kalwaryi, Wadowic, Tarnobrzegu, Mielca, Rzeszowa, Jarosławia, Krosna etc.)

kilku buchalterów fabryk stolarskich.

Oferty pisemne z dołączeniem fotografii i odpisów świadectw oraz referencyi przyjmuje:

Biuro przemysłu drzewnego

Kraków, Karmelicka 1. 1907

Konkurs

na posadę Dyrektora w Spółce rolniczo-handlowej „Rosa“ Limanowa.

Warunki: 1) Dokładna znajomość buchalteryi handlu. 2) Ogólna znajomość rolnictwa. Wynagrodzenie: Pensya miesięczna 500 kor.; zwrot czynszu za mieszkanie; procent umówiony z Radą nadzorczą od towarów sprowadzonych.

Podania należy wnosić do 22 lipca 1918 pod adresem: Ks. Julian Przeworski, Limanowa. 1893

Lokalu przemysłowego

do wydzierżawienia poszukuje się w okolicy Krakowa. Pożądany lokal z torem kolejowym lub w pobliżu dworca kolejowego. Lokal winien posiadać ogrzewaną jedną lub kilka hal o powierzchni łącznie najmniej 500 m² oraz budynki, nadające się na składy. Zgłoszenia nadsyłać pod „Tehate“ Towarzystwo handlowo-techniczne Kraków, ulica Dominikańska 3. 1928

Grunta fabryczne

w Płaszowie

z torami przemysłowemi ma na sprzedaż „Płaszów“, Spółka z ogr. odp. Na terenach pokłady pierwszorzędnej gliny. Informacyj udziela biuro Spółki w Krakowie, ulica Poselska l. 20 i kancelarya adwokata Dra Eugeniusza Nitscha, Rynek 44. 1811

1.500 sągów

bukowego drzewa opałowego sprzedam loco las w powiecie stryjskim.

Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ dla T. G. 1919

KONKURS. 1892

Gimnazyum Realne w Stopnicy (Król. Pol.) potrzebuje:

1) Przyrodnika z równoczesnem udzielaniem języka polskiego i matematyki. 2) Germanisty z równoczesnem udzielaniem języka łacińskiego i rysunków.

Warunki: z kwalifikacyami 7.000 koron, bez kwalifikacyi 6.000 koron.

Zgłoszenia nadsyłać do Dyrekcyi tegoż gimnazyum.

Parcela budowlana

w Krośnie w bardzo pięknem i zdrowem położeniu do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli właścicielka p. H. Gruszecka tamże. 1788

KUPI POLAK

rz. kat. wyzn. **majątek** w zachodniej Galicyi, wartość około miliona koron. Zgłoszenia da klienta przyjmuje adwokat Dr. Bronisław Michalewski Lwów, ul. Akademicka 12. 1851

Osoba lat średnich,

znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, przyjmie chętnie posadę we dworze, na plebanii względnie u emeryta. — Zgłoszenia do 20-go lipca: „S. O. 32“ poste-restante Kęty. 1908

Osoba

inteligentna, lat 32 znająca się na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca dobrze gotować, poszukuje miejsca gospodyni na plebanii. Adres: Sromowce Niżne p. Krościenko n. Dunajcem „Plebania“. 1916

KURSA MATURYCZNE

gimnazyalne i realne, dwuletni i jednoroczny na dwóch stopniach rozpoczynają wykłady dnia 16 sierpnia. Zgłoszenia do 1 sierpnia pisemne pod adresem: Grębów, Wesoła, Tyrankiewiczowa, od 1-go sierpnia osobiste Kraków, Karmelicka 56. II. p. m. 6-8 g. w. 1926

Poszukuję 4.000 m² (5 wagonów) łupku azbestowego do krycia dachów

z dostawą do końca sierpnia. Oferty z podaniem cen proszę nadsyłać pod adresem: **Roman Czaykowski,** Kamionka Wołoska p. loco. 1878

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy reskryptu c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 26-go czerwca 1918 r. L. 1101/V. ogłasza się **konkurs na posadę asystenta przy c. k. Szkole zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach** z płacą unormowaną dla asystentów przy państwowych szkołach przemysłowych.

Kandydaci mają sposobność odbycia wszechstronnej praktyki ślusarstwa maszynowego i masowej produkcyi towarów żelaznych.

Podania zaopatrzone w dowody wyższych studyów technicznych w zakresie budowy maszyn (Szkoła politechniczna, względnie wyższa szkoła przemysłowa) wystosowane do Rady szkolnej krajowej we Lwowie wnosić należy do 10 sierpnia b. r. na ręce podpisanej Dyrekcyi. 1937

Dyrekcya c. k. Szkoły zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach.

Poszukujemy do kupna:

trzy majątki

w Galicyi środkowej wielkości do 300 morgów,

dwa majątki

do 300 morgów w Galicyi zachodniej,

jeden majątek czysto leśny

w każdej części Galicyi i Bukowiny. — Drzewostany mogą być zniszczone.

W majątkach powyższych z wyjątkiem lasowego pożądana domy mieszkalne i częściowe budynki gospodarcze.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać do

Związku Ziemian Lwów, Kopernika 4.

Pośrednictwo wykluczone. 1852

Spólnika

z kapitałem poszukuje właściciel licencyi kinematograficznej na Kraków. Zgłoszenia pod „Kino“ do Biura ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, ul. Szczepańska 9. 1849

Administracyę realności

przyjmie urzędnik sądowy, obznajomiony dokładnie z odnośnemi przepisami i czynnościami. Zgłoszenia listownie pod „Zarządca“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 1858

Osoba starsza

znająca gospodarstwo chodowle nierogacizny i drobiu poszukuje posady. Zgłoszenia ul. Sienna l. 14, z listami P. P. Wildów. 1925

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.